

Motywy przewodnim dzisiejszej rozmowy będą słowa Świętego Jana Pawła II, który powiedział, że: „**Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia**”. Któż lepiej może o tym wiedzieć niż mój dzisiejszy rozmówca, którym jest Pan Jakub Błaszczykowski. Wybitny reprezentant Polski w piłce nożnej, uczestnik Mistrzostw Świata oraz Mistrzostw Europy. Mistrz Polski z Wisłą Kraków oraz mistrz Niemiec z Borussią Dortmund. Wybitny sportowiec, ale przed tym wybitny człowiek, który przeżył w swoim życiu mnóstwo pięknych chwil, ale i dramat. Człowiek, który „wybaczył niewybaczalne”.

Mateusz: Dzień dobry Panie Jakubie.

Kuba Błaszczykowski: Dzień dobry Mateuszu.

Na początku pozwolę sobie powiedzieć, że był Pan zawsze moim idolem na boisku i cieszę się, że mogę z Panem porozmawiać w cztery oczy.

Bardzo się cieszę i jest mi niezmiernie miło, że młodzi ludzie doceniają moje osiągnięcia boiskowe.

Proszę powiedzieć, jak się zaczęła Pana przygoda z piłką?

Zacząłem grać już w wieku 4 lat z moim bratem Dawidem. Podziwialiśmy zawsze naszego wujka Jurka Brzeczka, który grał w reprezentacji Polski i różnych klubach w Polsce i Europie. Chcieliśmy być tacy jak on i osiągać podobne wyniki. Dzięki niemu byłem chyba „skazany” na piłkę nożną.

Szybko rozpoczęła kariera pewnie rozwijała się idealnie?

Do 11 roku życia grałem w Częstochowie i wszystko zmierzało w dobrym kierunku. Bardzo wspierali mnie moi bliscy. Mama, która zachęcała mnie do ciężkiej pracy oraz babcia, która dbała o moje wychowanie w wierze. Niestety, gdy miałem 11 lat, straciłem w tragicznych okolicznościach moją mamę i wtedy zawalił mi się świat.

Do tego wydarzenia zaraz wrócimy, ale najpierw zapytam, co działo się potem?

Byłem zrozpaczony, wściekły na wszystko i wszystkich. Straciłem sens życia. Naturalnie nie miałem też w głowie sportu. Bardziej niż na piłce skupiałem się na rozładowaniu złych emocji podczas bójk z innymi chłopcami i ogólnie w szukaniu kłopotów.

Wtedy tylko dzięki babci i przekazanej mi przez nią wierze, przetrwałem ten czas, a dzięki wujkowi Jurkowi wróciłem do piłki. To on pilnował, abym ciężko trenował i pokierował moją karierą.

W tym tragicznym dniu, kiedy stracił Pan mamę, stracił Pan również ojca.

Tak. Mój ojciec zabił moją mamę, za co został skazany na 15 lat więzienia. Tak jak wspominałem, zostałem wtedy z moją babcią, której zawdzięczam wychowanie, to, że jestem osobą wierzącą i że jestem wychulony na krzywdę drugiego człowieka.

Czy po tym wydarzeniu miał Pan jeszcze kontakt ze swoim ojcem?

Nie chciałem go znać. Jedna z bliskich mi osób powiedziała mi, że Pan Jezus przebaczył swoim oprawcom i ja też powinienem, ale nie potrafiłem. Nie wiedziałem, dlaczego to zrobić. Był mądrym człowiekiem, uczył w szkole, miał 2 fakultety, ale był uzależniony od alkoholu. To z całą pewnością wypaczyło mu widzenie świata. Ale dla mnie nie było to istotne. Zabrał mi najważniejszą osobę w moim życiu i nie zamierzałem mu wybaczać.

Życie w ciągłym gniewie chyba nie jest łatwe?

Jest bardzo destrukcyjne. Wpływa źle na każdą Twoją decyzję. Ja tak naprawdę dopiero po śmierci mojego ojca przebaczyłem mu. Wtedy poczułem, że jestem wolny. Znalazłem pokój w swoim sercu. Zobaczyłem ludzi, wokół którzy potrzebowali mnie i mojej pomocy.

Co dla Pana znaczą słowa Jana Pawła II: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia”?

Po pierwsze Jan Paweł II był dla mnie wielkim autorytetem. Dla mnie bycie sprawiedliwym to życie w zgodzie z własnym sumieniem. To bycie uczciwym i dobrym człowiekiem. Wtedy mamy wewnętrzny pokój w sobie. A z własnego doświadczenia wiem, że nie osiągniemy tego bez przebaczenia. Czasami, tak jak w moim przypadku, musimy przebaczyć drugiemu człowiekowi, ale często również samemu sobie.

Zawsze po strzeleniu bramki podnosił Pan ręce do góry? Do mamy?

Dokładnie. Do mojego najwierniejszego kibica, który dopingował mnie zawsze z sektora „Niebo”. Po przebaczeniu i odzyskaniu wewnętrznego spokoju odczuwałem jeszcze bardziej jej wsparcie i obecność każdego dnia.

Teraz po zakończeniu kariery prowadzi Pan fundację Ludzki Gest. Dlaczego zdecydował się Pan na ten krok?

Moja fundacja pomaga młodym ludziom w kształtowaniu pozytywnych postaw. Głównie poprzez sport. Wspieramy dzieci wymagające opieki, leczenia czy rehabilitacji. Uważam, że jeżeli mam możliwości, aby komuś pomóc, to jest to mój chrześcijański obowiązek. Każdy zasługuje na pomoc, wsparcie i drugą szansę.

Na koniec zapytam o Pana wiarę. Nie jest popularne, szczególnie wśród znanych osób publiczne przyznawanie się do Chrystusa.

Pan Bóg pomógł mi przezwyciężyć ból po utracie mamy. Dał mi dar przebaczenia ojcu. Nie wyobrażam sobie dnia bez modlitwy, czytania Pisma Świętego czy Eucharystii. Wiadomo, że czasami tak po ludzku mi się nie chce, ale zawsze staram się nie zaniedbywać rozmowy z Panem Jezusem. On każdego dnia dba o nas i pokazuje na naszej drodze ludzi, o których my powinniśmy się zatroszczyć.

Był Pan ambasadorem Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Dlaczego?

Staram się każdego dnia mówić otwarcie o mojej bliskości z Bogiem. Niejako namawiam ludzi do tego, aby o nim nie zapominali. Przecież w chwili trudności, kiedy już na nic i na nikogo nie możemy liczyć, to wołamy właśnie do Niego.

Czy ma Pan jakieś przesłanie dla młodych ludzi takich jak ja?

Walczcie o swoje marzenia. Pracujcie ciężko i wytrwale. Nie zawsze wszystko Wam wyjdzie, ale zawsze dawajcie z siebie wszystko. I najważniejsze, przebaczajcie sobie nawzajem. To najpiękniejsze uczucie, jakiego doświadczyłem.

Bardzo Panu dziękuję za tą mądrą i pouczającą rozmowę.

I ja dziękuję Tobie za rozmowę. Cieszę się, że mogliśmy porozmawiać na bardzo ważne tematy.

Mateusz Skwarek
KSP SPSK w Wieluniu
Wyróżnienie